

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

ODKRYCIA I WYNAŁAZKI.

Jakkolwiek duch twórczy człowieka dokonał już w dziejach ogromnych rzeczy, to jednak nie byliśmy na obecnym poziomie cywilizacji, gdyby człowiekowi nie przychodziło na pomoc wielki wynalazca — przypadek. Pewien tygodnik angielski zajął się zestawieniem wynalazków, które zawdzięczamy przypadkowi. Oto kilka przykładów:

Pożar fabryki krochmalu na brzegu rzeki Liffey ujawnił poraz pierwszy lekkość palącego się krochmalu, zmieszanego z wodą i w ten sposób doprowadził do wyrabiania nowej i taniej gumy.

Pewne dziecko bawiło się butelką bez dna, podczas gdy jego brat, mechanik szwajcarski, robił doświadczenia z lampą naftową. Przypadkowo zasadził butelkę na ogień i wynalazł szkło do lamp.

* * *

Zwiedzając amerykański park Yellowstone, ktoś natknął się na zdechłego konia, który, mimo że leżał już od dłuższego czasu, był całkiem świeży. Przy bliższym badaniu gość zauważył, że trup konia jest pokryty boraksem, którego przedtem używano tylko do wzmacniania bielizny. Od tego czasu używa się boraksu, jako ważnego środka konserwacyjnego.

Przypadkowi zawdzięczać należy odkrycie luty, litografji i win. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi Alfred Nobel pozyskał artykuł, który mu przyniósł olbrzymie bogactwo. Zatrudniony w fabryce nitrogliceryny swego ojca, spostrzegł on pewnego razu podziurawioną skrzynię, z której wyciekła nitrogliceryna i mieszała się z piaskiem żwirowym, używanym przy pakowaniu. Powstała w nim wówczas myśl wytwarzania z obu tych składników bezpiecznego i łatwego do przewożenia materiału wybuchowego i tą drogą wynalazł dynamit.

ŚLADY WIEŻY BABEL.

Wielkie zainteresowanie w kołach uczonych francuskich wzbudził artykuł uczonego historyka, sir James'a Frasera.

W artykule tym, umieszczonym w jednym z miesięczników szwajcarskich, Fraser porusza legendę o Wieży Babel.

Uczony angielski przywiózł ze sobą z Babilonii szczegółowy opis ruin wieży, która prawdopodobnie odpowiada słynnej Wieży Babel.

„Na miejscu dawnego Babilonu — pisze Fraser — można widzieć jeszcze dzisiaj ruiny dwóch olbrzymich świątyń.”

* * *

Znalezione na tem miejscu napisy świadczą, że król babiloński kazał zbudować olbrzymią wieżę, której rozmiary przerastały wszystkie budowle wzniesione przedtem.

Odkrycia Frasera wzbudzają tem większe zainteresowanie, że dotychczas uczeni francuscy twierdzili, jakoby Wieża Babel wznosiła się nie w mieście Babilonie, ale w odległości stu dwudziestu pięciu mil angielskich na południe od Babilonu, w miejscu, gdzie się kończyły piaski pustyni arabskiej, a zaczynała się urodzajna Dolina Tygrysu i Eufratu. W miejscu tem karawany handlowe zwykły były zatrzymywać się na dłuższy postój.

Wieża została zbudowana przez władców Babilonu, jako najbardziej na południe wysunięta forteca, której załoga broniła krainy babilońskiej przed rozbójnikami z pustyni.

Zawiadomienie o Wielkanocy.

To jest doroczna pamiątka śmierci naszego Pana, jak również ostatniej Wieczery według postanowienia biblijnego jest obchodzoną, gdy przypada pełnia księżyca po wiosennem porównaniu dnia z nocą. Otóż w bieżącym roku 1927 nowa księżyca przypada rano 2-go kwietnia, pełnia zaś po zachodzie słońca 15-go kwietnia, zatem pamiątka ostatniej Wieczery i śmierci naszego Pana będzie obchodzoną w piątek wieczorem 15-go kwietnia.

STRAŻ

VOL. VI.

KWIECIEŃ—APRIL, — 1927.

NO. 4.

OKUP A POJEDNANIE ZA GRZECH.

„Albowiem bydła, których krew bywa wnoszona za grzech do świątyni (Najświętszej) przez najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem.” Żyd. 13:11-13.

Wszyscy uznajemy naukę biblii, że grzech panuje na świecie, że grzech wszedł na świat przez nieposłuszeństwo ojca Adama i że dokąd okup nie został złożony, rzeczywiste pojednanie Boga z człowiekiem nastąpić nie mogło. Podstawą do pojednania może być tylko okup. Rozumiemy przeto że nauką Pisma świętego jest, iż Pan Jezus złożony Swe życie złożył okup. Wyraz okup znaczy odpowiednią cenę; a ponieważ Pan Jezus, nie był tej samej natury jakiej był Adam, zatem było dla Niego koniecznem opuścić chwałę jaką miał u Ojca pierwaj anizeli świat był, unizyc się i przyjąc naturę ludzką, aby z łaski Bożej mógł śmierci za wszystkich skosztować. Dla tego w Piśmie świętem jest powiedziane: „Ciałoś mi sposobił.” — Żyd. 10: 5.

Z ludzi nie było nikogo co miałby takie ciało, by mogło się nadać na wymaganą ofiarę za grzechy ludzkości, ponieważ wszyscy byli grzesznymi. Jeżeliby się znalazł człowiek doskonały, to ten mógłby swoje doskonałe życie złożyć na okup, lecz doskonałego człowieka nie było. Przeto Pismo św. oświadcza: „Brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu okup jego zań.” (Ps. 49: 8) Dla tego było koniecznem ażeby Bóg znalazł, lub przysposobił takiego człowieka, co mógłby to uczynić aby posiadał to, co za człowieka mógłby ofiarować. Bóg pokazał przez Swój Zakon iż prawo Jego wymaga: „Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb”, co dowodzi, że taką jest podstawa Sprawiedliwości, według której Bóg działa. Tak więc, ponieważ człowiek zgrzeszył i ściągnął na siebie śmierć, śmierć Anioła nie mogła stanowić ceny okupu; bo ta musi być ceną odpowiadającą swą wartością temu, co ma być kupione. To co było stracone było życie ludzkie, i tylko wydanie doskonałego ludzkiego życia mogło stanowić odpowiednią cenę okupu. Zabijanie cielców i kozłów na ofiarę podczas wieku Żydowskiego, nie było dostatecznem, ponieważ one, jak to Apostoł wyjaśnia, były tylko obrazem czyli figurą na „lepsze ofiary” jakie Bóg zamierzył we właściwym czasie przedstawić.

Apostoł więc przedstawia że człowiek Chrystus Jezus przyszedł, by nas wybawić. Opuścił On chwałę Natury Niebieskiej i przybrał naturę ludzką, na to jedynie, aby mógł ją ofiarować a tym sposobem stać się naszym Odkupicielem; sprawiedliwość wymagała śmierci doskonałego człowieka jako ceny okupu za człowieka (Adama), który zgrzeszył.

Że nasz Pan „umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, to uczynił to w celu, by nas przywieść do Boga — by przywieść nie tylko nas t. j. Kościół ale i tych wszystkich co zechcą powrócić do Boga. Lecz śmierć Jego nie przywiodła nas do Boga, była ona tylko złożeniem wymaganej ceny, złożenie tej ceny było rzeczą najpierwszą i konieczną. Dla lepszego zrozumienia możemy użyć ilustracji: Przypuśćmy że masz zobowiązanie na sumę pięciu tysięcy dolarów z którego w krótkim czasie musisz się uiszczyć. Przypuśćmy dalej, że sumy tej nie posiadasz lecz jesteś właścicielem posiadłości mającej wartość \$5,000.00 i którą możesz sprzedać. Cena czyli wartość tej posiadłości byłaby więc odpowiednią na spłacenie długu jaki na tobie ciąży. Sprzedajesz więc posiadłość by otrzymać potrzebną cenę, czyli sumę potrzebną do uiszczenia się z twojego zobowiązania. Lecz sprzedawszy swą posiadłość, nie uiszciles się jeszcze ze swego zobowiązania; sprzedales jedynie posiadłość i otrzymales cenę czyli sumę którą potem możesz na cel ten użyć.

Podobne znaczenie miała śmierć Pana Jezusa. Gdy On umarł „sprawiedliwy za niesprawiedliwych” wtedy złożył okup. Jako napisano: „Przez grzech śmierć” (Rzym. 5: 12); a tym sposobem śmierć i towarzyszące jej dolegliwości przeszły na cały rodzaj Adama, ponieważ wszyscy zostali zakazeni chorobą grzechu, a tym samym znaleźli się pod wyrokiem śmierci. Pan Jezus, aby odkupić nas, złożył za nas okup t. j. własne Swoje życie. Ta cena okupu była dostateczną za Adama, lub za jakiegokolwiek bądź członka Adamowego rodu, albo za wszystkich — zależnie od tego, w jaki sposób i do kogo chciałby On później cenę tę zastosować. Mniej, anizeli to co Jezus złożył, nie zapłaciłoby nawet i za jednego człowieka. Gdyby Pan zamierzył odkupić tylko jedną istotę ludzką, a pominąć wszystkich innych, to i tego nie mógłby

dokonać inaczej, jak tylko kosztem własnego życia; ponieważ życie człowieka było przez grzech postradane, więc też życie człowieka musiało być tegoż zapłatą.

Ponieważ potępienie przyszło przez jednego człowieka, Adama, przeto czyniąc zadośćuczynienie za jednego, mogło być tak zastosowane, aby obejmowało cały rodzaj ludzki. Tak więc możemy widzieć całą filozofję tej wiekowej nauki o odkupieniu, i jak celowo Bóg uporządkował całą sprawę, tak, aby jedną ofiarą Swego Syna mógł zaspokoić wymagania Swej własnej sprawiedliwości.

Taką więc, mówiąc poprostu, jest cała historia Okupu. Gdyby Jezusowi, po wstąpieniu na wysokość, upodobało się użyć tej ceny okupu czyli wartość mającą stanowić okup (którą wówczas miał w ręku), i zastosować ją na korzyść całej ludzkości, to niezawodnie że wartość ta byłaby dostateczną ceną za wszystkich. Lecz On tego nie uczynił. Historia w jaki sposób On to zastosowuje powiedzianą jest na innem miejscu a czynność ta nazywa się pojednaniem za grzech. Szczegóły w jaki sposób nasz Pan zastosowuje zasługi Swego okupu mamy pokazane w figuralnych ofiarach Izraela, składanych w dniu Pojednania.

Nie powinniśmy rozumieć iż **Okup i Pojednanie** to jedno i to samo. Powinniśmy pamiętać, że ofiary za grzech **nie są** ofiarami okupu, ani ofiara okupu nie jest ofiarą za grzech. Są to dwie odmiennie rzeczy. Jeden pogląd dzieła Chrystusowego jest przedstawiony z punktu ceny okupu, mianowicie, że śmierć Chrystusa była Okupem i był koniecznym, **bez względu jak miał być zastosowany**; że musiał być dany jako zadośćuczynienie za życie które zostało postradane i skazane na śmierć, przez prawo Wszechmocnego. Według Pisma świętego Pan Jezus przez Swoje dzieło ofiary, uczynił zadość kilku wymaganiom. Naprzykład: „Urodził się pod Zakonem.” Cóż za różnicę to stanowi? Apostoł wyjaśnia że Jezus gdyby się nie „urodził pod zakonem” Jego ofiara nie mogłaby być zastosowaną za Żydów, ponieważ Bóg poprzednio odróżnił naród Żydowski od wszystkich innych narodów, zawarłszy z nim przymierze Zakonu. Naród Żydowski będąc pod Zakonem znalazł się na próbie i nie dotrzymał przymierza którego się zobowiązał wykonać mówiąc: „Wszystko cokolwiek Pan mówi uczynimy.” Przez to przymierze Zakonu Bóg obiecał im dać żywot wieczny, jeżeli będą wykonywać Jego Zakon; a za zwałcenie tego prawa miała być kara — wieczna śmierć. Tym sposobem naród żydowski po raz drugi został potępiony; pierwszy raz, na równi z innymi został potępiony w Adamie, powtórnie zaś, z powodu niewypełnienia Zakonu. Dlatego Apostoł mówi, że „to przykazanie (prawo, zakon), które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci”, „przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Bożą” (Rzym. 7: 10. 3: 20). Przeto było potrzeba, aby Chrystus uro-

dził się pod Zakonem, był Żydem, a według warunków i wymagań tegoż, mógł stać się Odkupicielem Żydów będących pod Zakonem.

Bóg posiada wszystkie te różne części w Swoim wielkim planie, a Chrystus jest środowiskiem z którego te różne części Boskiego planu promieniają. Szczególniejszego odkupienia dostąpi naród Żydowski, a oprócz niego cały rodzaj ludzki, oprócz tego jaki jest Boski zamiar odnośnie Kościoła, czyli Ciała Chrystusowego. Aby nie popaść w zamieszanie, musimy te różne części dzieła Chrystusowego traktować tak, jak traktujemy różne symboliczne obrazy Kościoła, skreślone w licznych przypowieściach. Przypowieści dostarczają nam wiele obrazów na Kościół, czyli przedstawiają Kościół pod wielu postaciami. Kościół przyrównany jest do żywych kamieni Świątyni; do członków ciała Chrystusowego; do stadka owiec; do żołnierzy Chrystusa „Wodza zbawienia naszego”; a także do Oblubienicy Jezusa jej Oblubieńca.

Mieszając teraz te wszystkie porównania jedne z drugimi i chciej dojsć w jaki sposób Oblubieniec może poślubić członków swego własnego ciała, lub jak może poślubić swych żołnierzy, lub poślubić kamienie Świątyni, łatwo zauważyć do jakiego zamieszania można dojsć z takiego porównania. Jeżeli chcemy uczynić jakiś postęp w wyrozumieniu Pisma św., to każdy obraz musi być obserwowany, mniej lub więcej jako odmienny i oddzielny obraz. W każdym obrazie jest pewna nauka lecz nie należy mieszać jednego obrazu z drugim. Przeto starajmy się upewnić w umysłach naszych czem właściwie jest okup, a doszedłszy do należytego zrozumienia tego przedmiotu pozostawmy go w swoim miejscu, a nie mieszajmy go, lub jakiegokolwiek jego części, z nauką o pojednaniu, lub o Pośredniczeniu. Okupem było to, co złożył nasz Pan, a czego nikt inny dać nie mógł i co nie potrzebuje żadnego powtarzania. Lecz to nam wcale nie pokazuje zastosowania zasług Jezusa. On tylko „dał samego siebie na okup za wszystkich co jest świadectwem czasów jego.” (co będzie świadczone wszystkim we właściwym Jego czasie).

W jaki sposób błogosławieństwo się rozpocznie i będzie wpływało z tegoż okupu jest pokazane w ofierze za grzech. Ofiara za grzech jest główną częścią niniejszego przedmiotu, jak jest wyrażone w naszym tekście.

POJEDNANIE ZA GRZECH PRZEZ OFIARĘ.

W tekście naszym, Apostoł omawia pojednanie za grzech. Wskazuje on na jeden szczególniejszy obraz, który dosadnie ilustruje omawiany przez niego przedmiot. W figuralnych usługach rytualnych narodu Żydowskiego składane bywały liczne dary i ofiary; jak: „ofiary dziękczynne”, „ofiary spokojne”, „ofiary za grzech” i t. p.

Obecnie zamierzamy rozpatrywać i omawiać jedynie obraz ofiary za grzech. Ofiara za grzech, na oczyszczenie całego narodu, była sprawowaną

corocznie, 10-go dnia 7-go miesiąca, dzień ten zwał się Dniem Pojednania. W tym dniu były sprawowane ofiary za grzechy, przez które pojednanie z Bogiem było uskutecznione i trwało przez cały rok, przy końcu którego cała ta procedura bywała znowu powtarzana. Apostoł odnosząc się do ofiar składanych z cielców i kozłów każdorocznie, mówi następnie o „lepszej ofierze” uczynionej przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, która nie potrzebuje być powtarzana, bo ona w rzeczywistości gładzi grzech. Powinniśmy jednak pamiętać, że ta jedna ofiara którą Jezus złożył z Samego Siebie i która na wieki czyni doskonałymi tych, co przystępują przez Niego do Boga rozpoczęła się złożeniem przez naszego Pana własnej osoby (Swego człowieczeństwa) i trwa przez cały wiek Ewangelji, czyli jest składaną przez Niego, członków Jego Ciała czyli Jego naśladowców. Ci, są zaproszeni aby stawiali ciała swoje ofiarą żywą, świętą i czynili rozumną i przyjemną służbę Bogu. Gdy Najwyższy Kapłan (Jezus) przyjmuje którą z tych ofiar, to poświęcając się, bywa spółdzony z Ducha świętego i odtąd liczy się członkiem Ciała Chrystusowego — członkiem ciała Najwyższego Kapłana sprawującego te ofiary. W tem znaczeniu, liczą się one jako „lepsze ofiary” Najwyższego Kapłana, które rozpoczęły się około dziewiętnastu stuleci temu, gdy On złożył Swoje ciało na ofiarę, trwając aż dotąd w członkach Jego ciała, gdy ci stawiają ciała swoje w podobnym celu i ta ofiara jest przyjemna Bogu, ponieważ jest ofiarą Najwyższego Kapłana, złożoną w Jego imieniu, przez Jego zasługi i jako Jego własna. W tem znaczeniu, całe dzieło Dnia Pojednania jest sprawowaniem jednej ofiary, lecz w innym znaczeniu, jak to było pokazane w figurze; dzieło to rozdzielone jest na dwie części t. j. na ofiarę głowy i na ofiarę Kościoła czyli członków Jego ciała.

FIGURALNY OBRAZ POJEDNANIA.

W 3-iej ks. Mojżesza w roz. 16-ym mamy przez Boga ustanowiony figuralny obraz Dnia Pojednania i sprawowane ofiary. Najwyższy Kapłan wziął cielca, który miał być za niego, czyli przedstawiał jego samego — i zabił (ofiarował) go. Cielec ten był figurą na Pana Jezusa jak to jest wyrażone w Pismie świętem: „Aleś mi ciało sposobił” (Żyd. 10: 5.) Następnie były przyprowadzone dwa kozły i uwiązane przy drzwiach namiotu zgromadzenia. Były one wzięte od ludu czyli przedstawiały całe zgromadzenie Izraela, cały naród Izraelski, a figurą były na domowników wiary, na poświęcony lud Pański czyli dwie klasy tegoż, t. j. na „małe stadko” i „wielkie grono.” Jak pięknie ten typ pokazuje że ci, nie mają ciał specjalnie na ofiarę sporządzonych. Jest to wykaniem w orzeczeniu że kozły te były wzięte od Zgromadzenia dzieci Izraela na ofiarę za grzech podczas gdy odnośnie cielca podobnego orzeczenia nie znaj-

dujemy. Innemi słowy, nasz Pan z powodu Swego nadprzyrodzonego urodzenia, był w rzeczywistości doskonałym, „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników.” (Żyd. 7: 26) My zaś, Jego naśladowcy, jesteśmy niedoskonalni, jesteśmy ze świata, dziećmi gniewu jako i drudzy. Wzięci ze świata, niedoskonałości nasze zostały przykryte zasługą ofiary Chrystusowej — pierwszą częścią Jego ofiary, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem t. j. przez krew pozafiguralnego cielca czyli przez krew Chrystusa. Przypominamy, iż Apostoł pokazuje nam, że ofiara naszego Pana rozpoczęła się z Jego misją a wypełniła się przy zakończeniu się tejże misji; ponieważ według zakonu On nie mógł stać się ofiarą za grzech prędeży, aż doszedł do lat trzydziestu. Jest więc napisane, że jak tylko doszedł do trzydziestu lat zaraz się ofiarował. „A Jezus poczynął być jakoby w trzydziestu latach (doszedł do trzydziestu lat życia)” gdy był ochrzczony od Jana w Jordanie. (Łuk. 3: 21-23) Możemy być pewni iż Jezus przyszedł na czas aby przedstawić Siebie samego na ofiarę Bogu, czyli że uczynił tak prędko, jak tylko było możliwem. Tam przy Jordanie wypełnił On prooroctwo mówiące: „Oto idę, na początku ksiąg napisano o mnie, abym czynił o Boże wolę Twą.” (Ps. 40: 8. 9. Żyd. 10: 7.) „Tam”, mówi Apostoł, „zniósł pierwsze aby wtóre postanowił.” Innemi słowy, tam rozpoczął On znosić czyli usuwać fiuralne ofiary a „lepsze” rozpoczął sprawować. Ofiarowanie samego Siebie było dziełem jednej chwili, lecz stawianie Jego ciała na próby i trudności życia, trwało przez całe trzy i pół roku Jego misji, a dokonaniem zostało na Kalwarji. Aby poświęcić samego Siebie, oddać wszystko nawet samo życie na służbę Bogu, Jezus uczynił w jednej chwili; lecz istotne wydawanie czasu, wpływu, siły i żywotności trwało trzy i pół roku. Od chwili ofiarowania się przy chrzcie, Jezus był uznany od Boga umarłym, a jednocześnie został spółdzonym z Ducha świętego. Odtąd był poczytany żywym, jako Nowe Stworzenie, iako zarodek duchownej istoty, a przez pozostałe trzy i pół roku ciało Jego było niszczone, podczas gdy nowa natura wzrastała w siłę i rozwijała się zgodnie z wolą Bożą. Cierpienia ciała skończyły się na krzyżu, ofiara została spożyta, dokonana, a trzeciego dnia nowa natura została mocą Niebieskiego Ojca, wywyższoną do doskonałości iako chwalebna istota, niewidzialna dla umarłego świata, lecz okazywał się uczniom Swoim pod różnemi postaciami i w różnych okolicznościach, aby im dowieść że nie jest już więcej umarłym, oraz że nie jest już więcej człowiekiem Jezusem, a tylko Jezusem chwalebnym, duchownym. Apostoł też oświadcza, iż Chrystus „umartwiony (uśmiercony) był ciałem ale ożywiony duchem.” — I Piotr 3: 18.

TRZY OGNI PALĄCE OFIARY.

W figurze, tłustość ofiar za grzech była paloną na miedzianym ołtarzu na dziedzińcu, wszystko inne zaś, oprócz krwi było palone za obozem. Najwyższy kapłan wziął krew i dwie pełne garście kadzidła i kadzielnice z ogniem i wszedł natychmiast do przybytku (świętego) oświetlonego światłem złotego świecznika. Kadzielnice z ogniem postawił na ołtarzu mieszczącym się między świecznikiem a stołem, na chleby pokładne, a przyniesione kadzidło wsypał na ten ogień. Czytamy iż dym z kadzidła przechodził poza zasłonę do Świątynicy Najświętszej. Było to koniecznym. Znaczeniem tego jest, iż kadzenie sprawowane przez najwyższego kapłana było oddzielną figurą, mianowicie jak ofiara Jezusa przedstawiała się w oczach Wszchemocnego. Była ona wdzięczną wonnością Bogu. Poprzedziła ona naszego Pana do Świątynicy Najświętszej (do nieba) i spoczęła na ubłagalni. Zauważ więc te trzy ognie. 1. Pierwszy w Świątynicy przedstawiający pogład Boga na ofiarę Chrystusa sprawowaną przez półczwarta roku Jego misji. 2. Palenie tłuszczu na miedzianym ołtarzu na dziedzińcu, co przedstawiało ofiarę naszego Pana widzianą przez Jego uczni i wiernych naśladowców, usprawiedliwionych — około pięć set braci; oraz przez wszystkich, którzy od tamtej pory przychodzą do stanu usprawiedliwienia i wiarą tę samą ofiarę. 3. Wreszcie palenie mięsa, skóry i wszystkich części bydła poza obozem, przedstawia jako ofiara naszego Pana była i jest widzianą przez świat. Dla ludzi światowych ofiara Jezusa przedstawia się tylko jako niewłaściwe używanie czasu i energii. Dla takich, życie Jego było wstrętną wonnością, i uważali Go za przyjaciela celników i grzeszników.

Te trzy ognie t. j. za obozem, na dziedzińcu i w Świątynicy przedstawiają ofiarę Pana Jezusa z tych trzech tak bardzo odm'ennych punktów zapatrywania. Gdy jedno palenie się skończyło, skończyły się wszystkie wówczas, gdy Jezus został ukrzyżowany. Jego ofiara wtedy się skończyła. Przeszedł poza zasłonę przy Zmartwychwstaniu, które nastąpiło dnia trzeciego. Jednak dzieło Pana Jezusa, w innym znaczeniu mówiąc, nie zostało skończonem na Ka'warji, a raczej tam się zaczęło. On ukończył tam pierwszą część Swej ofiary — ofiary Swej własnej osoby, czyli tego przysposobionego przez Boga ciała; lecz, według Boskiego planu, miał On jeszcze większe dzieło do wykonania, mianowicie przyjęcie i ofiarowanie klasy Kościoła — „Kościoła pierwotnych których imiona zapisane są w Niebie.” On jako Głowa też oż Kościoła, ukończył Swoją ofiarę i stał się Panem chwały; lecz pozostałe członki muszą jeszcze przejść przez odpowiednie doświadczenia, postępując Jego śladem.

OKAZAŁ SIĘ PRZED BOGIEM ZA NAMI.

W figurze gdy najwyższy kapłan dokończył ofiary kadzidła, wziął krew cielca i wszedł z nią do

Świątynicy Najświętszej, zatrzymując się chwilę pod wtórą zasłoną, co wyobrażało, pozostawanie Pana Jezusa w grobie przez trzy dni, po których powstał po drugiej stronie zasłony, jako duchowna istota a następnie wstąpił na wysokość „aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami.” (Żyd. 9: 24) Patrząc na figurę i badając jej wypełnienia się znajdujemy iż było to przedstawione w onym kropieniu krwią na ubłagalni i przed ubłagalnią. Gdy Apostoł mówi że On okazał się przed oblicznością Bożą za nami, to znajdujemy że to wypełnienie się było wyobrażone w przedstawieniu przez kapłana krwi (cielca) za niego samego i za jego dom, zaś w pozafigurze, za Kościół, który jest ciałem Chrystusowem i za „Wielkie Grono”, którzy są „domownikami wiary”, pozafiguralnymi Lewitami, czyli domem Lewiego.

Przypatrzmy się teraz drugiej części figury, czyli obrazu. Po ofiarowaniu krwi cielca, najwyższy kapłan wyszedł na dziedziniec i włożył swe ręce na głowy kozłów, jak to już poprzednio było wzmiankowane i jednego, losem przeznaczonego wziął jako kozła Pańskiego, na ofiarę, a drugiego jako kozła Azazela (wypuszczonego) na zniszczenie. Rzucanie losów dowodzi, że nie Arcykapłan wybierał który kozieł ma być przeznaczony na ofiarę, lecz decydował o tem los. Podobnie i wszyscy co poświęcają się Panu nadają się do złożenia ofiary. I Pan nie ma względu na osoby, lecz gotów jest przyjąć wszystkich, którzy wiernie stosują się do warunków przymierza. Te dwa kozły przedstawiały czyli figurowały, poświęcony Kościół obecnego wieku Ewangelji, którzy po wyjściu ze świata poświęcili samych siebie Bogu. Kozieł Pański przedstawia członków ciała Najwyższego Kapłana, zaś kozieł wypuszczalny przedstawia mniej wiernych członków: Kościoła t. j. „wielkie grono” czyli pozafiguralnych Lewitów. W figurze czytamy, iż najwyższy kapłan włożył swe ręce na kozła Pańskiego i zabił go; poczem wziął krew jego i postąpił z nią tak samo jak z krwią cielca, podczas gdy tłustość jego (kozła) była również paloną na ołtarzu miedzianym a wszystkie inne części poza obozem. Fakt ten ilustruje, że Kościół ma udział w cierpieniach Chrystusowych i dopełnia ucisków Jego. To działo się nie tylko z Apostołami, ale i ze wszystkimi, którzy od tamtego czasu poświęcali wszystko dla Pana, Prawdy i braci.

W naszym tekście Apostoł porównywa naszego Pana do pozafiguralnego cie'ca, a wierny Jego lud do pozafiguralnego kozła. Przymiina, że mięso żadnych innych ofiar, nie było palone poza obozem, jak tylko ofiar za grzech; i że krew żadnych innych ofiar nie była wnoszoną do Świątynicy najświętszej, na pojednanie za grzech. Następnie Apostoł mówi: „Wynijdźmyż tedy do Niego (Jezusa) za obóz, nosząc urąganie Jego.” Zatem te ofiary są onemi „lepszemi ofiarami”, które gładzą grzechy świata, jak to św. Paweł wyjaśnia. Skutek tego wielkiego dzieła ofiary pozafiguralnego

Arcykapłana, sprawowanej podczas obecnego dnia Pojednania nigdy nie będzie potrzebowała być powtarzana. Ona w zupełności dokona wszystkich zamysłów Bożych i dopełni zupełnego pojednania świata. Cała zasługa, ma się rozumieć, jest w ofierze cielca. Cielec przedstawia naszego Pana, podczas gdy kozieł wyobraża rzesze 144,000 członków. Składanie naszego życia na służbę Panu nie stanowi samo w sobie żadnej rzeczywistej wartości — nic takiego co mogłoby zgładzić grzech. Cała zasługa naszej ofiary, jest jedynie przez usprawiedliwienie, jakie zostało tej klasie kozła przypisane, przez zasługę ofiary pozafiguralnego cielca.

W figurze mamy pokazane, że najwyższy kapłan liczył krew kozła jako część swej jednej ofiary przez którą spłynie błogosławieństwo na wszystkich ktokolwiek będzie miał osiągnąć żywot wieczny. Krew kozła była zastosowaną przez Arcykapłana w zupełnie innym i wyższym celu aniżeli krew cielca była poprzednio zastosowaną. ▲ Krew cielca była za najwyższego kapłana i za członków jego domu; zaś krew kozła była za wszystkich pozostały lud Izraelski. ▲ W pozafigurze krew Chrystusa zastosowaną jest na korzyść „małego stadka” „Królewskie Kapłaństwo”, i za Lewitów, czyli „Wielkie Grono”, podczas gdy ofiarnicze zasługi Kościoła, Ciała Chrystusowego On stosuje na korzyść całej ludzkości — świat tym wszystkim, którzy zechcą skorzystać z przyszłych chwalebnych sposobności Pojednania.

Kiedy Arcykapłan dopełnił pierwszej ofiary i ofiarowania swej krwi wyszedł w tem znaczeniu, że w dzień Zielonych Świąt zmanifestował Swoją dalszą działalność kapłańską. Przez zesłanie Ducha świętego na Apostołów w tym dniu, włożył on symbolicznie Swe ręce na Swoją Kościół, a tem samem uzdolnił Swych naśladowców, by ci mogli zastosować się do warunków na jakich oni mają stanowić drugą część Jego ofiary. ▲ Lecz po ofiarowaniu krwi kozła Najwyższy Kapłan przedstawiony jest, jakoby dokończył swego dzieła. Zdejmował on swe lniarne szaty a przywdziewał szaty ozdoby i chwały, które figurowały zacy charakter Chrystusa i chwalebna misję, do której został pomazany jako Prorok, Kapłan, Król, Sędzia i Pośrednik świata. To wyjście Najwyższego Kapłana w szatach chwały przedstawiało wtóre przyjście naszego Pana i ujęcie przez Niego Boskiej chwały i mocy; w którym to czasie Kościół będzie wraz z Nim, jako członki Jego Ciała, by mieć udział z Nim w rozdzielaniu błogosławieństw Nowego Przymierza, tak Izraelowi jak i wszystkim pokoleniom ziemi.

Jak w dniu Pojednania, Izraelici nie spożywali żadnych smacznych pokarmów, lecz poszcząc byli obleczeni w wory, oczekiwali na wyjście Kapłana w szatach chwały, tak podobnież było i przez cały wiek Ewangelji. ▲ Cały świat położony jest w złem i zniewolony grzechowi, śmierci i skażeniu. Ten stan świata, apostoł Paweł określa mówiąc: „Bo wiemy iż wszystko stworzenie wespół wdycha i

wespół boleje aż dotąd. Bo troskliwe wygląkanie stworzenia oczekuje objawienia Synów Bożych” (Rzym. 8: 22, 19.) — oczekuje na objawienie się Najwyższego Kapłana. Głowy i ciała, którego figurą u Żydów były ozdobne szaty najwyższego kapłana. ▲ Obserwując ten obraz dalej widzimy, iż najwyższy kapłan ubrany w szaty chwały, przystąpił do ołtarza (na dziedzińcu) i wzniosłszy swe ręce błogosławił ludowi. ▲ Przedstawia to błogosławieństwa Nowego Przymierza; błogosławieństwo przebaczenia grzechów, oraz błogosławieństwo wylania Ducha świętego na wszelkie ciało. Jeżeli w figurze błogosławieństwo jest przedstawione, to o ile większem będzie błogosławieństwo w rzeczywistości! Jak w figurze, Izraelici powstawszy, zrzucili z siebie wory, i uczując radowali się ze swego pojednania, ▲ tak podobnie w poranku Tysiąclecia, świat dojdzie do ocenienia Wielkiego Kapłana Najwyższego; i zrozumiawszy ofiary Pojednania, podźwignie się z grzechu, skażenia i śmierci i rozraduje się wielce widząc tak wielką łaskę Bożą i oceniając liczne błogosławieństwa restytucji wystawione przed Izraelem jak było przepowiedziane przez usta wszystkich świętych Proroków od wieków. — Dz. Ap. 3: 20. ▲

WŁASNĄ KRWIĄ SWOJĄ.

W kontekście Apostoła mówi: „Dla tego i Jezus, aby poświęcił lud, własną krwią Swoją, za bramą ucierpiał.” (Żyd. 13: 12.) Ktoś może zapyta: Jaki to lud miał Jezus poświęcić własną Swoją krwią? Odpowiadamy iż w obszernym znaczeniu tego słowa, ludem tym jest cała ludzkość. — „Wszyscy, co przyjmą uskutecznione przez Niego poświęcenie, oczyszczenie i pojednanie.” Czytamy, że On dał samego Siebie na okup za wszystkich. Że On nie zastosował tego okupu od razu za wszystkich, tylko za Kościół, za „domowników wiary”, nie stanowi w tem żadnej różnicy. Intencją Jego ofiary było: za wszystkich. To jednak nie zmienia wcale faktu że zasługa Jezusowej ofiary dotąd nie sięga dalej, jak tylko na „domowników wiary.” W czasie właściwym, zasługa Jego dosięgnie, przez Kościół, wszystkich ludzi. Jako napisano: „Dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpią”; a my dostępujemy miłosierdzia przez śmierć Jezusa, jakiej On z łaski Bożej za wszystkich skosztował.

DZIAŁ KOZŁA AZAZELA.

Niektórzy umysłu niedojrzałego, czynią uwagi, iż kozieł Azazela (wypuszczalny) nie mógł przedstawić klasy spłodzonych z Ducha, ponieważ on nigdy nie wchodził do Świątynicy, ani do Świątynicy Najświętszej. Na to odpowiadamy, że ani cielec ani kozieł Pański tam nie wchodził. Tylko ich krew była wnoszoną do Świątynicy najświętszej; a krew ta przedstawiała dobrowolne oddanie ziemskich praw, przywilejów i życia, w posłuszeństwie Boskiej woli, czyli Boskim zarządzeniom. Klasę

kozła Azazela, lub „wielkie grono” stanowią ci, co się poświęcili i zostali przyjęci, lecz później zaniedbali wypełnić ściśle wszystkich warunków ich ofiary. Straciwszy możliwość stania się członkami ciała Najwyższego Kapłana i uczestnikami Jego chwały Boskiej natury, ci straciliby wszystko, gdyby Pan nie przygotował dla nich szczególniejszych doświadczeń ucisku, w celu zniszczenia ich ciał, aby duch był zachowany w dniu Pana Jezusa. Z powodu ich wiary i poświęcenia aż do śmierci zostali przyjęci przez Pana. Zaniedbawszy umocnić swoje poświęcenie i Ignąc do obecnego doczesnego życia, oni straciliby wszystko, gdyby nie zarządzenie Boże przygotowało dla ich ocalenia zniszczenie ich ciał. Nie powinniśmy jednak o nich myśleć, że jest to klasa grzeszników, niewiernych i nierozwiniętych. Według Boskiego zarządzenia, nikt nie otrzyma żywota wiecznego na żadnym poziomie, jak tylko ci, co się odmieniają umysłem i dojdą do stanu doskonałej wierności Bogu i Jego sprawiedliwości. Ktokolwiek nie osiągnie tego najwyższego wzoru posłuszeństwa Bogu, będzie uznany niezgodnym żywota wiecznego, nie tylko w „wielkiem gronie” ani w żadnej innej klasie. Ci będąc spłodzeni z Ducha świętego nie mogli uzyskać ziemskich praw i błogosławieństw restytucji. Raz poświęceni i ofiarowani tacy występują ze stanu ziemskiego na zawsze. Jeżeli życia w duchownym stanie nie osiągną to działem ich będzie śmierć wtóra.

Klasa „wielkiego grona” niema nic do czynienia z pojednaniem za grzech, bo i kozieł Azazela nie był palonym poza obozem, ani krew jego nie była wnoszona do Świątynicy najświętszej. Cóż tedy oznacza orzeczenie (3 Moj. 16: 21), iż Aaron kładł swe ręce na głowę kozła Azazela i wyznawał nad nim wszystkie przestępstwa, grzechy i nieprawości ludu Izraelskiego i włożył wszystkie te grzechy na głowę kozła?

Pojednanie za grzech uskutecznione przez krew cielca i kozła Pańskiego, przedstawiało pojednanie za pierwotny grzech Adama i za wszystkie grzechy i niedoskonałości bezpośrednio z grzechu pierwotnego wynikłe. Jeżeli krew tych dwóch zwierząt dostarczała zadosyćczynienia za wszystkie takie grzechy, to dowodzi, iż żadne z nich nie pozostawały, któreby miały być wyznawane nad głową żywego. Jakie tedy grzechy wyznawał Aaron nad głowę kozła Azazela? Odpowiadamy, że były to takie przewinienia o jakich Pan Jezus nauczył nas, abyśmy modląc się prosili: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” Jeżeli z serca odpuścimy tym co zawinili względem nas, to i Bóg hojnie odpuści nam przestępstwa nasze. Lecz nie odpuścił On grzechu pierwotnego, tylko skazał nas na śmierć i przysposobił Swego Syna, aby się stał naszym Odkupicielem. Te przewinienia więc, są to niedomagania, niedoskonałości i t. p. wypływające z niedbałości, lub obojętności czynienia woli Bożej na tyle na ile ją znamy, lub też wypływające

z rozmyślnego przekraczania Jego przykazań. Bóg daje nam do zrozumienia, iż prowadzi On ścisły rachunek wszystkich spraw świata. Pan Jezus wyjaśniał, że wielki ucisk jaki nawiedził naród Żydowski przy końcu jego narodowej egzystencji, był odpłatą za ich złości. W strasznym tym ucisku, jakim wiek ich się zakończył, Bóg jak to Pan Jezus przepowiedział, wymagał od tego rodzaju (od tej generacji) przelanej wszystkiej krwi sprawiedliwych od Abła, aż do onego czasu. Słowem, wszelka niesprawiedliwość wołała do nieba o pomstę, o odpłatę, o karę. Za grzech pierwotny, którego zapłatą jest śmierć, zapłacił Pan Jezus, poniósł śmierć. On sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Lecz jest jeszcze wiele grzechów, wiele niesprawiedliwości, tak popełnionych w przeszłości, jak i obecnie popełnianych, które jeszcze domagają się sprawiedliwości. Naprzykład, w Objawieniu czytamy, że dusze pobitych, znajdujące się pod ołtarzem, wołały: „Dokądże, Panie Święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?” (Obj. 6: 10.) Sprawiedliwość czeka tylko aby liczba tych, którzy mają być pobici dla Słowa Bożego i sprawiedliwości, się dopełniła, a wtenczas kara na oprawców przyjdzie. Czas ucisku jakim zakończy się obecny wiek, będzie podobny jak był ucisk wieku Żydowskiego i uregulowaniem wszelkich rachunków sprawiedliwości. Klasa „wielkiego grona” przez zaniedbanie wypełnienia swej ofiary w czasie przyjemnym, będzie miała do pewnego stopnia dział w tym ucisku jaki na świat przychodzi. Przez włożenie pewnej miary ucisku na nich, zostanie o tyle umniejszony (jeżeli to chcecie przyjąć) ucisk przez jaki świat będzie zmuszony przejść. Gdy ten czas ucisku przyjdzie, ci drodzy przyjaciele, stanowiący „wielkie grono” z radością poniosą swój dział w cierpieniach i zniszczeniu ich ciał, aby mogli być zachowanymi jako duchowne istoty na dzień Pana Jezusa. W miarę tego, na ile oni poniosą cierpienie z powodu nieprawości świata, o tyle będzie mniej dla drugich w tym dniu ucisku.

SPÓLECZNOŚĆ W JEGO UCIERPIENIU.

Że Pan nasz cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych o tem Pismo święte wyraźnie uczy. Słowo cierpiał, użyte w powyższem znaczeniu nie tylko oznacza że Jezus doświadczył bólów i cierpienie fizycznych, lecz znaczy że On ucierpiał śmierci, czyli poniósł śmierć za grzechy świata. My cierpimy z Nim; jesteśmy uczestnikami Jego cierpienia. Najtrudniejsze cierpienia naszego Pana były prawdopodobnie te, jakie doświadczał w Ogrójcu, a w tych, nikt z Nim nie sympatyzował jako napisano: „Z ludu nikt nie był z Nim.” Nawet wierznych i umiłowanych jedenastu Apostołów, opanował sen i nie mogli czuwać z Nim tej godziny. Nie mogli pojąć ogromu Jego cierpienia, ani się domyślali jak ważnymi były dla Niego następnych kilka godzin. Lecz On wiedział dobrze iż od chwili gdy

zawarł z Ojcem przymierze, przy Jordanie, pozbył się Swoich praw i ziemskich przywilejów. On wiedział także, iż jedyna Jego nadzieja przyszłego żywota, leży w zmartwychwstaniu; oraz wiedział że jeżeli nie wykonał w zupełności Boskiej woli, w jakimkolwiek szczególe, to nie dostąpi ani chwalebnej przemiany w zmartwychwstaniu, ani chwalebne go stanu duchownego; przeto jest napisane: że On „modlitwy i uniżone prośby do Tego, który go mógł zachować od śmierci (wiecznej) z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest” — był wysłuchanym w rzeczach o które się obawiał. (Żyd. 5: 7). Jezus obawiał się śmierci, nie dla tego że nie ufał obietnicy Ojca Niebieskiego, że za wierne wykonanie ofiary, otrzyma chwalebne zmartwychwstanie. Do tego miał zupełne zaufanie, lecz bał się, czy nie zbłądził czasem nieświadomie w jakimkolwiek szczególe Swego zobowiązania, jakie podjął przy rozpoczęciu Swej ofiary. Obawiał się więc, czy pełna miara wonności kadzenia przeszła poza zasłonę, okryła ubłagalnie i dowiodła iż ofiary Swej dokonał wiernie w każdym szczególe. Wówczas stało się, że Anioł ukazał się i pocieszył Go. Jakiego rodzaju było to pocieszenie nie jest powiedziane, lecz niezawodnie odnosiło się do tych rzeczy do których był w niepewności. Anioł ten, jako przedstawiciel Ojca Niebieskiego, niezawodnie zapewnił Go, iż wierność Jego była zadawalniająca i ofiara przyjemną w oczach Ojca. Wielki pokój zajął natychmiast miejsce niepewności jaka Nim dopiero co wstrząsała. Odtąd widzimy Go jak z niezachwianym spokojem poddawał się wszelkim upokorzeniom i szykanom zadawanym przez grzeszników, tak wobec kapłanów i nauczonych w Piśmie jak i wobec Piłata. Będąc wiedziony na miejsce krzyżowania, był najspokojniejszym ze wszystkich uczestniczących tej smutnej tragedji. Gdy uczniowie Go opuścili, On wstawiał się za nimi do żołnierzy, aby ich nie molestowali, lecz by pozwolili im odejść. Kiedy Piotr się Go zapał, spojrział na niego wzrokiem pełnym smutku lecz także i spokoju, tym sposobem przypominając mu Swoją przepowiednię. Pocieszał płaczące niewiasty, choć kroczył z krzyżem do którego na Kalwarji miał być przybity. Nie nad Sobą kazał im płakać, lecz pełen powagi i pokoju mówi im: „Nie płaczcie nademną a'e raczej same nad sobą... i nad dziatkami waszemi.” (Łuk. 23: 28) Jak odmiennymi są doświadczenia Jego naśladowców! My Jego mamy nie tylko za nasz Wzór i Nauczyciela, ale i za Protektora i Obronę. Zaprawdę że mamy dobrą pociechę, ponieważ zapewnił nas, że nie tylko okazał się przed oblicznością Bożą za nami, a'e, że jest zdolnym i gotowym dopomóc nam w każdym razie potrzeby. Jest On wciąż Głową Swego Kościoła który jest Ciałem Jego. On jeszcze ma nadzór nad sprawami wszystkich Swoich członków. Dotąd jeszcze do nas mówi te same słowa, które mówił do pierwszych uczniów:

„TO JEST KREW MOJA — PIJCIE Z TEGO WSZYSCY.”

Ktokolwiek nie może dojrzeć tego że członkowie prawdziwego Kościoła w obecnym czasie, są członkami Ciała Chrystusowego, ten nigdy nie zrozumie jak Kościół może uczestniczyć w Pańskiej ofierze przedstawionej w Jego kielichu. Pan Jezus, przy ostatniej wieczerzy, skosztowawszy najpierw nieco wina ze Swego kielicha, podał ten sam kielich Swym uczniom, mówiąc: „To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Pijcie z tego wszyscy.” (Mat. 26: 28, 27.) Nie tylko że nasz Pan pił w pierw sam z tego symbolicznego kielicha, zanim go podał uczniom, lecz pił także z istotnego kielicha w uczestniczeniu którego wymaga od nas jako dowód wierności że jesteśmy Jego uczniami. Jest to kielich hańby, boleści, upokorzenia i samozaparcia na korzyść drugich. O trudnościach tych, Mistrz wyraził się jako o kielichu, który nalał dla Niego Ojciec. Cośkolwiek z tego On pozostawił nam, abyśmy mogli mieć przywilej uczestniczenia w Jego cierpiennach, oraz w Jego chwale, która nastąpi, gdy tylko ostatni z Jego członków zostanie uwielbionym. Gdy Jezus przy Ostatniej Wieczerzy podając kielich uczniom powiedział: „Pijcie z tego wszyscy”, słowa te nie tylko oznaczyły, iż wszyscy, którzy chcą być Jego uczniami muszą pić z Jego kielicha, lecz oznaczały jeszcze, że Jego naśladowcy muszą wszystko wypić, nic nie pozostawiając. Inne słowa, cierpienia Chrystusowe należą wyłącznie do obecnego wieku Ewangelji. Rozpoczęły się one Jego osobistymi cierpieniami a zakończą się objawieniem Jego chwały w Królestwie. Świat w czasie Tysiąclecia nie będzie miał kielicha Pańskiego (cierpienie Chrystusowych) do picia; ani też nikt nie otrzyma wówczas sposobności stania się współdziedzicem Odkupiciela. Mistrz powiedział, że kielich ten był krwią Nowego Testamentu — nowej woli, Jego ostatniej woli, czyli Testamentu, którym Swoje ziemskie prawa i ziemską chwałę przekazał nasieniu Abrahama, a przez to nasienie całemu światu. Krew Jego była konieczną do zapieczętowania tego Nowego Przymierza a my zostaliśmy zaproszeni, by wziąć udział w tym kielichu, a tem samem mieć udział w pieczętowaniu Nowego Przymierza, oraz w rozdzielaniu błogosławieństw, tak Izraelowi jak i całemu światu. Ktokolwiek nie pije z tego kielicha i nie ma udziału w cierpieniach Chrystusowych, jako członek Jego ciała, nie będzie miał udziału z Nim na Jego stolicy chwały w Tysiącleciu, kiedy to błogosławieństwa Nowego Przymierza zostaną światu udzielone.

Zauważ wzmiankę, że naśladowcy Jezusa muszą mieć udział w Jego cierpieniach, i zauważ stanowcze oświadczenie, że muszą oni cierpieć z Nim, jeżeli chcą z Nim królować. Przysłuchaj się rozmowie jaką dwóch uczni prowadziło z Jezusem, na kilka dni przed Jego śmiercią, gdy prosili aby

— JP —

mogli siedzieć, jeden po prawicy a drugi po Jego lewicy w Królestwie. Jezus odpowiedział im: „Nie wiecie o co prosicie; możecie pić kielich, który Ja piję? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Rzekli mu: Możemy.” (Mat. 20: 22) Gdy takim sposobem wyrazili swą gotowość umarcia z Nim, wtenczas, aczkolwiek nie obiecał im miejsc po Swej lewicy i prawicy, to jednak zapewnił ich że kielich Jego pić będą, i Jego chrztem śmierci ochrzczeni będą i udział w Jego Królestwie i na Jego stolicy rzeczywiście posiadą.

Trzymajmy się silnie tej drogiej obietnicy. Jeżeli inni ją opuszczają i oświadczają, że nie mogą tego widzieć tak jak my to widzimy, możemy tylko sympatyzować z takimi, że światło jakie im przy-

świecało odeszło od nich. Nie przesladujmy tych co nie widzą, a raczej bądźmy uprzejmymi i łagodnymi względem nich. Im więcej wylania się tych co przestają widzieć, tem większe błogosławieństwo i większy przywilej odczuwać powinni ci, co mogą widzieć. Pamiętajmy na słowa Mistrza: „Jeżeli tedy światłość, która jest w tobie ciemnością jest (ciemnością się stała). sama ciemność jakaż będzie.” (Mat. 6: 23) Tacy znajdują się w stanie bardziej godnym pożałowania aniżeli światowi, którzy nigdy nie widzieli. Pamiętajmy także, iż wszelkiego rodzaju ciemność duchowa, jest mniej lub więcej zaraźliwą, więc chrońmy naszego duchowego wzroku, jako jednego z najcenniejszych darów danych nam od Pana.

W. T. 1909—201

CZYSTOŚĆ SERCA WAŻNIEJSZA NIŻ ZNAJOMOŚĆ. 209.98

„Nad wszystko czego ludzie strzegą, strzeż serca twego bo z niego żywot pochodzi.” Przyp. Sal. 4: 23.

Rozumiemy iż głowy nasze potrzebują być strzeżone, a niektórzy z nas może nawet byli kiedyś skłonni powiedzieć: „Strzeż nadewszystko głowy twej aby była w zgodzie z nauką Chrystusa, a serce twe będzie w porządku, bo Bóg będzie je strzegł.” Takie zrozumienie jednak jest błędem. Bóg przedstawia tę sprawę inaczej. My nie jesteśmy dosyć zdolni, by naszą głowę ustrzedz w zupełności od omyłek i, zachować od błędów, możemy jednak, a nawet jesteśmy obowiązani strzedz i zachować w czystości nasze serce. Jeżeli pilnie go strzeżemy i czuwamy, aby aby je chronić od złego trzymając w harmonii ze Słowem Bożem i z duchem prawdy, sprawiedliwości i miłości, to Bóg dopełni reszty. On tak będzie kierował niedoskonałymi władzami umysłu naszego, że w rezultacie poznamy Jego nauki.

Strzedz serca znaczy, by czuć nad swemi uczuciami i doświadczać wszystkie pobudki naszego postępowania. Dla czego mówiliśmy to lub owo? Jaki mieliśmy w tem cel? Dla czego podejmujemy te, lub inne sprawy? Czy motywy nasze są właściwe i słuszne? Czy miłujemy sprawiedliwość? Czy nienawidzimy nieprawości? Czy miłość Boża napęła coraz więcej serca nasze? Czy pomnaża się ona coraz więcej ku Bogu, ku bliźnim i braciom? Takie baczenie i badanie samego siebie jest „strzeżeniem serca” i znaczy, że w razie gdy zakradło się samolubstwo, któreby pobudzało do jakichkolwiek słów lub czynów, to powinno być natychmiast odparte — aby serce mogło pozostać czystem. Strzedz serca oznacza też postępowanie w miłości i uczynności; oraz uprawianie w sobie myśli i uczuć zgodnych z Boskimi myślami. Oznacza ono nietylko oczyszczanie serca, lecz także przyozdabianie go w owoce ducha, w

świętobliwość i miłość, aby mogło być przyjemne Panu. Dla tego też jest pewnem, że jeżeli niesprawiedliwość, grzech, lub nieczystość są podtrzymywane w jakimkolwiek stopniu, to i serce odpowiednio do tego się kazi, odda'a się od Boga i staje się Mu nieprzyjemnem.

Słowa: „bo z niego żywot pochodzi” przywodzą na pamięć sprawę sądową, w której na sędziów przysięgłych włożony jest obowiązek rozstrzygnięcia sprawy, i na ich decyzji zależy życie, lub da'szy los podsądnego. Podobnie i wszyscy poświęceni Panu znajdują się na sądzie. Decyzją w ich sprawie najprzód będzie życie, lub śmierć a następnie w sprawie tych, co otrzymają życie, będzie decyzja czy ich żywot wieczny będzie na najwyższym poziomie uczestnictwo w Boskiej naturze i współdziedzictwo z Chrystusem — czy też otrzymają duchowną naturę na niższym poziomie naturę podobną do anielskiej jakim będzie „Wielkie Grono.” Czy oceniamy należycie powagę tego sądu, którego ewentualny wynik ma być tak ważnym? Jeżeli tak, i jeżeli wierzymy Pańskiemu oświadczeniu, że ostateczny wynik będzie według stanu naszego serca, to możemy widzieć powód, dlaczego „nadewszystko” powinniśmy strzedz serc naszych, trzymać je czystymi i czułymi, według wzoru naszego Pańa.

Swego czasu kiedy nasze oczy zaczynały się otwierać i poczynałyśmy rozpoznawać długość i szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej; byliśmy skłonni przypuszczać, iż liczba tych, którzy utracą żywot wieczny, bądź w obecnym wieku, bądź w Tysiącleciu będzie bardzo mała. Bylibyśmy nawet skłonni podzielać pogląd Uniwersalistów, iż wszyscy będą ostatecznie zbawieni, gdyby nie pewne teksty Pisma św., które wyraźnie świadczą, iż znajdują się tacy, co umrą wtórą śmiercią, jako skutek popełnienia „grzechu na śmierć” — „jestci

grzech na śmierć, nie za tym mówię, aby się kto modlił." — 1 Jan 5: 16.

Lecz w miarę coraz lepszego rozpoznawania Planu Bożego, jaki jest przedstawiony w Jego Słowie, możemy zauważyć, że nikt nie dostąpi żywota wiecznego, oprócz tych, co rozwiną w sobie pewne przymioty charakteru i że wyrobienie charakteru oznacza nie tylko zewnętrzną wierność i unikanie grzechu, lecz wierność w sercu, umiłowanie sprawiedliwości i nienawidzenie wszelkiej nieprawości. W przyszłym wieku zewnętrzna doskonałość będzie się liczyć, lecz ostatecznie, przy końcu Tysiąclecia będzie wystawioną na próbę, na ile przymioty serca były uprawiane, a te zadecydują, którzy okażą się godnymi żywota wiecznego a którzy okażą się niegodnymi.

O próbie serca, można się wyrazić, iż obecnie jest ona jedyną próbą, ponieważ nasze ciało usprawiedliwione, a później ofiarowane na śmierć, nie jest Nowem Stworzeniem, mającem obiecaną chwałę, cześć i nieśmiertelność, lecz tylko niedoskonałym sługą, czyli narzędziem Nowego Stworzenia. Serce, czyli uczucia, muszą być wierne najwyższym zasadom sprawiedliwości i miłości, bo odpowiednio do wyrobienia w sobie tych przymiotów nastąpi Boska decyzja: czy ma ono otrzymać dział w chwale i czy zasługuje na żywot wieczny, bądź na niższym, lub na najwyższym poziomie egzystencji, albo otrzyma wtórą śmierć. Wielkie Grono musi osiąść charakter na wzór Chrystusowego, tak samo jak „Małuczkie Stadko”, podobnie musi go osiągnąć klasa restytucji przy końcu Tysiąclecia. Nie mamy rozumieć, aby dla poświęconych były jeszcze jakiegokolwiek próby, ćwiczenia, lub budowania charakteru, po skończeniu się obecnych doświadczeń. Nikt nie znajdzie się w małym Stadku ani w wielkim Gronie ktokolwiek nie okaże się wiernym Bogu i nie wyrobi w sobie miłości ku Niemu i ku braciom, oraz ku zasadom sprawiedliwości i czystości. Wszyscy inni zostaną potępieni, jako niegodni żywota wiecznego na jakimkolwiek poziomie.

Być może, iż światowi ludzie powiedzą nam: „Ty chyba musisz znajdować się w silnym naprężeniu umysłu, a twoje życie pozbawione jest pewno wszelkiego uroku, jeżeli uważasz sobie za obowiązek ustawicznie myśleć o słuszności, lub niesłuszności każdego czynu i słowa, a nawet zamysłu, i aby wykorzeńić w sobie każde uczucie, któreby nie było zupełnie słuszne i sprawiedliwe.” Na to odpowiadamy: z początku może to się tak wydawać, lecz Pan prowadzi lud Swój powoli i łaskawie, krok za krokiem, do coraz lepszego oceniania zasad sprawiedliwości i miłości. Naśladowanie Chrystusa, znaczy dla takich, ustawiczne pomnażanie się tak w łasce jak i w znajomości. Radujemy się z tego, że możemy wyraźnie widzieć, że dla nas jestto sprawą życia, lub śmierci, bo pobudza nas do zabiegów w kierunku zapewnienia naszego powołania i wyboru, a te stały się najprzedniejszym

zadaniem naszego życia. Zakosztowawszy cokolwiek onych cudownych rzeczy jakie Bóg ma zarezerwowane dla tych, którzy Go miłują my z tego powodu ziemskie przyjemności, jak i przykrości i samozaparcie uważamy jako mało znaczące — i stopniowo przychodzimy do stanu, w którym mamy „rozkosz” poznawać i czynić wolę Bożą i gdzie Boskie reguły nie wydają się ciężkimi lecz przeciwnie lekkie i wdzięczne. To znaczy, że nasze umysły zostały „przemienione” tak, iż rzeczy któreśmy kiedyś miłowali teraz nienawidzimy, a te któreśmy nienawidzili, obecnie miłujemy, jednakowoż do chwalebego tego stanu dochodzimy stopniowo. Ci, co przychodzą do „teraźniejszej prawdy” aczkolwiek otrzymują obecnie, znaczne korzyści pod wielu względami, to jednak musimy pamiętać, że w miarę jak czas próby staje się coraz krótszym, doświadczenia stawać się będą coraz sroższymi.

WONNOŚCIĄ JEDNYM KU ŻYWOTOWI, DRUGIM KU ŚMIERCI.

Apostoł rozważając sytuację tych co zostali zbawieni przez wiarę i przez poznanie Boga i Jego chwalebego Planu, oświadcza, iż poselstwo o onym zbawieniu stało się dla nich poselstwem życia, lub śmierci. Obowiązki naszego poświęcenia, dla niejednych zdają się być zbyt uciążliwe i trudne. Ci mają wonność śmierci, która odtrąca ich i prowadzi do wtórej śmierci. Innym, drogi Pańskie i wymagania świętobliwości mają wdzięczną wonność, wonność żywota, sprawiającą ożywienie. Należyte ocenianie dobroci Bożej i Jego Planu, Apostoła określa jako przyjemną wonność ku żywotowi, czyli wonność, która tych co ją posiadają skfania i wiedzie do chwalebego stanu żywota jaki dostąpią przy zmartwychwstaniu świętych.

Apostoł wiedział, iż poselstwo jakie On głosił wywrze jeden, albo drugi skutek na tych, którzy mają uszy (duchowe) ku słyszeniu. Że ono im będzie ku żywotowi, albo ku śmierci. Później jeszcze dodaje: „Lecz do tego któż jest sposobny?” (2 Kor. 2: 16). Nader wielka odpowiedzialność spoczywa na wszystkich, co służą Prawdzie Bożej. Któż więc jest sposobnym do tych rzeczy? Kto może z nas jasno uchwycić i zrozumieć doniosłość obecnych sposobności? Czy mogą ci, co w imieniu Chrystusowem głoszą poselstwo drugim oceniają należycie wielką odpowiedzialność jaka jest przywiązaną do tego głoszenia?

Sumując to wszystko, każdy z nas powinien wiedzieć, że jeżeli nie będziemy strzedz serc naszych przed kwasem gniewu, zazdrości, nienawiści, lub sporu, to ostateczna decyzja w sprawie naszej będzie wtóra śmierć, a w międzyczasie niezawodnie utracimy wiele światła i błogosławieństw, których posiadaniem radowaliśmy się kiedyś. Z drugiej zaś strony, jeżeli będziemy unikać złego o jakim mowa i przyozdabiać się w owoce ducha — w pokorę, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską

uprzejmość i miłość — to, decyzją w naszej sprawie będzie życie, wieczne życie; a w międzyczasie, czekając na oną odmianę przy zmartwychwstaniu, naszym działem będzie ustawiczny wzrost w łasce, w miłości i w znajomości tych rzeczy, których hojnie udziela Pan tym, co się znajdują w takim stanie serca. Poznają oni Prawdę a Prawda ich wyswobodzi — nie na wolność światową, lecz na wolność Synów Bożych, — na wolność czynienia dobrze; wolność cierpienia dla sprawiedliwości; wydawania życia dla braci i prawdy i, żeby czynić dobrze wszystkim na ile mamy sposobność.

„PILNUJCIEZ TEDY SAMYCH SIEBIE.”

Słowa Apostoła wypowiedziane do starszych Zboru Efeskiego nie były chyba nigdy stosowniej- szym napomnieniem dla ludu Bożego jak są obecnie. On im powiedział: „Pilnujciez tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli Zbór Boży, który nabył przez krew własnego (Syna). Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnikną pomiędzy was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów. Przetoż czujcie, pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napo-

minać ze łzami każdego z was.” — Dz. Ap. 20: 28—31.

Starsi, gdziekolwiek się oni znajdują powinni najwięcej czuwać, ponieważ w każdej próbie ci najwięcej uprzywilejowani i na czele stojący, otrzymują srozsze ataki i doświadczenia. Dla tego święty Jakób oświadcza: „Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia, wiedząc że cięższy sąd odniesiemy.” (Jak. 3: 1) My podobnież zachęcamy wszystkich starszych, którzy w sercu są czystymi i niesamolubnymi, aby najbardziej byli napełnieni miłością ku całej ludzkości, i aby coraz więcej pomnażali się w owocach i łaskach Ducha świętego, bacząc także i o dobro trzody. Pamiętajcie, iż trzoda jest Bożą i że jesteście odpowiedzialni tak przed Panem jak i przed nią. Pamiętajcie, iż macie czuwać nad duszami (dobrem) ich jako ci, którzy rachunek przed księciem pasterzy zdać mają. Pamiętajcie, że najgłówniejszą ze wszystkich rzeczy jest miłość, więc nie zaniedbując doktryn, czuwajcie szczególnie nad pielęgowaniem Ducha Pańskiego w gronie różnych członków Jego ciała, aby tym sposobem mogli się stać „uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości”, by nie potykać się w tym złym dniu, lecz wszystko wykonawszy ostać się w Chrystusie jako członki Jego Ciała, i współdziedzice.

W. T. 1909—71.

„SWARLIWYM ODDA GNIEW.”

„Który odda każdemu podług uczynków jego. Tym którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny; a zaś swarliwym i prawdziwie nieposłusznym, lecz posłusznym niesprawiedliwości odda zapalczywość i gniew.” — Rzym. 2:6—8.

Powyższe słowa Apostoła, mogą być zastosowane w pewnej mierze do wszystkich, lecz w szczególności stosują się one do Kościoła, do którego są głównie pisane. W ogólnem znaczeniu biorąc, możemy powiedzieć że ci, którzy szukają wyższych i lepszych rzeczy, ochotnym umysłem i w posłuszeństwie Boskiej woli, na ile ją rozumieją, otrzymują każdodziennie błogosławieństwo pomimo, że droga ich jest wąską i trudną. Ci zaś, których usposobienie jest swarliwe, posądzające, pełne irytacji, niezadowolonia i t. p., którzy ulegają swoim słabościom, sprawiają wiele kłopotu, tak sobie jak i drugim, rozwijają w sobie charakter jakiego ani Bóg ani żaden człowiek będący w harmoniji z Bogiem pochwalić nie może — charakter, który nie zostanie nagrodzony wiecznym żywotem lecz wprowadzać będzie swego właściciela w ustawiczne kłopoty, aż w końcu może się okazać dla niego fatalnym.

Lecz przedmiot nasz okaże się ważniejszym, gdy zastosujemy go tak, jak Apostoł to czyni, t. j.

do ludzi poświęconych Bogu. Niektórzy z nich (obawiamy się że znaczna mniejszość) ubiegają się cierpliwie i wytrwale o najlepszy i najwspanialszy dar Boży to jest o współdziedzictwo z Chrystusem w Jego Królestwie i o udział z Nim w chwalebnej Boskiej naturze. Jedyne sposob niezawodny przez który tę wysoką nagrodę możemy sobie zapewnić jest cierpliwe, wytrwale pielęgnowanie i rozwijanie w sobie charakteru podobnego do naszego Odkupiciela. (Rzym. 8: 29) Liczne sposobności do służenia Panu są przed nami wystawione i są to chwalebne okazje, lecz bądźmy pewni, że możliwość służenia porucza nam Bóg głównie w tym celu, abyśmy przez sprawowanie ich mogli w sobie wyrabiać Chrześcijański charakter. Przykazaniem dla wszystkich jest, aby przedewszystkiem chwalili Boga i obchodzili się sprawiedliwie z bliźnimi, traktując ich tak jakby chcieli, aby ci ich traktowali; lecz szczególniejszem przykazaniem dla Nowych Stworzeń jest aby się wzajemnie miłować tak, jak nasz Starszy Brat umiłował nas, t. j. miłością gotową do poświęceń i na korzyść drugich. Cokolwiek jest nam dozwolone abyśmy drugim czynili, jest przeważnie w celu wypróbowania naszej wierności ku Bogu, naszej sprawiedliwości ku światu, lub miłującej przyjaźni ku braciom.

Naśladować wzoru naszego Pana, powinniśmy kłaść życie swe w służbie dla braci. Polecenie po-

święcania się dla braci nie znaczy, że nasze poświęcanie się dla nich tak bardzo jest im koniecznym, i.e. raczej dla tego, że jest to potrzebne dla nas samych, bo służy ku wyrobieniu w nas miłości i jej wypróbowania. Jak to Apostoł oświadcza: „I myślny powinni kłaść duszę za braci.” — 1 Jan 3: 16

Wiele jest sposobności do poświęcania się dla współczłonków „Królewskiego Kapłaństwa.” Nie tylko że niektórzy bracia znajdują się w ciemności, nieświadomości i przesądach, którym możemy pomóc do poznania terazniejszej prawdy, a.e. oprócz tego mają jeszcze niektórzy różne wady i słabości i potrzebują sympatji, zachęcania ku dobremu, lub też miłującego napomnienia. Na ile w takich sprawach jesteśmy gorliwymi i wiernymi, na tyle poświęcenie nasze jest miłym i przyjemnym naszemu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Odkupicielowi.

Apostoł tłumaczy Tymoteuszowi, który był starszym w Zborze, iż ma on napominać w cichości tych, co się sprzeciwiają, a nie oddawać złem za złe, wyzwiskiem za wyzwisko ani złośczeniem za złośczenie, lecz przeciwnie łagodnością, grzecznością, cierpliwością i miłością ma wskazać braciom lepszą drogę i przyozdabiać swój własny charakter. Przez „trwanie w uczynku dobrym”, przez wytrwałe wyrabianie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego, możemy jedynie skutecznie ubiegać się o chwałę, cześć i nieśmiertelność, jakie Bóg obiecał tylko takim. Bo postanowieniem Bożem jest, iż ci, co mają stanowić Kościół pierwotnych, klasę Oblubienicy, muszą być „przypodobani obrazowi Syna Jego”, czyli muszą być w sercu podobni do Jego charakteru. — Rzym. 8: 29.

Niestety! jak mało zdaje się być tych, co na wzór Chrystusa wyrabiają odpowiednio swój charakter. Jeszcze smutniejszym jest to, że wielu zdaje się być tych, co rozwijają w sobie niewłaściwego ducha — ducha zwady, złego posądzania i t. p. Powinni oni wiedzieć, iż taki duch, czyli usposobienie nigdy nie otrzyma Boskiego uznania i że zamiast budowania siebie i drugich w świętej wierze, to duch taki jest raczej burzycielem wiary, burzycielem pokoju i wszelkiej dobrej sprawy.

Nader smutnym jest fakt iż pomiędzy tymi co mienią się być w prawdzie można spotkać wiele osób swarliwych, które zamiast przynosić pomoc drugim, sprawują dzieło zniszczenia i szkodzą drugim. Powinni także wiedzieć że to czyniąc, szkodzą sobie i plamią swój własny charakter i stają się coraz mniej sposobnymi do Królestwa, a nawet coraz mniej sposobnymi do żywota wiecznego w jakimkolwiek stanie. Powinni również wiedzieć, że sprawują dzieło zniszczenia w ciele Chrystusowym, którym jest Kościół. Powinni sobie uprzytomnić że sięją nasienie niezgody i sadzą korzenie gorzkości, które napewno przyniosą owoce złe i szkodliwe dla wielu. Powinni wiedzieć, że Pan wypowiedział szczególniejszą groźbę przeciwko tym, którzy w taki sposób Kościołowi szkodzą. — Mat. 18: 6. Łuk. 17: 2.

Jaką będzie zapłata dla takich? Zapewne że nie chwała ani cześć, lub nieśmiertelność, lecz pomsta, zapalczywość, gniew i utrapienie, mówi Apostoł. Nie mówi on iż oznacza to wieczny gniew i zapalczywość, ani też my tego nie mówimy. Przeciwnie, wiedząc że najwyższą karą za sprzeciwianie się Bogu jest „wtóra śmierć”, należy nam przypuszczać, że te utrapienie i zapalczywość będzie mniej, lub więcej połączone z obecnym życiem, albo przez odłączenie ich do „wielkiego grona” — danie im działu w wielkim ucisku, aby się tam nauczyli lekcji jakiej przedtem zaniedbali się nauczyć, albo też skwaszenie ich charakteru, ograbienie z pokoju, radości i miłości, które jako spłodzeni z Ducha, posiadali i umrą „śmiercią wtórą”, jako niepoprawni, jako ci, co łaskę Bożą i napominanie Słowa Bożego przyjęli nadaremno. Zamiast uprawiać w sobie charakter przyrównanym do winnego krzewu wydającego dobry owoc, uprawiają charakter podobny do ostu i cierni, których końcem jest zniszczenie.

ODMIENIE SIĘ.

Zwracanie uwagi na te części Słowa Bożego, jak i pisanie przez Apostoła tych słów potępienia byłoby bez celu, gdyby nie możliwość odmiany jaka istnieje tak w tych co dobrze postępują, jak i w tych co postępują źle i są swarliwymi. Dla tego te słowa potępienia są zamierzone by nas zachęcić, abyśmy czytając je utrwaliли swój charakter w przymiotach dobrych. Ktokolwiek więc, czytając niniejszy artykuł zauważy że postępuje w kierunku niewłaściwym, że uprawia w sobie ducha niezgody i wyszukuje wady w drugich, oraz posiada usposobienie burzące wiarę, posłuszeństwo i miłość w ciele Chrystusowym, uczyni dobrze gdy natychmiast postanowi, przy pomocy Bożej, zmienić swój sposób postępowania. Zaś ktokolwiek szuka chwały, czci i nieśmiertelności i trwa w uczynku dobrym, niechaj będzie zachęconym i pobudzonym do czynności, aby mógł utrzymać się na właściwej drodze i stawać się coraz lepszym, mocniejszym i stalszym w charakterze, jaki Bóg uznaje i któremu powie: „Dobrze służy wierny; wejdź do radości Pana twego.”

Tym którzy znajdują w sobie usposobienie skłonne do zwad, do wyszukiwania wad w drugich, do krytykowania — usposobienie raczej do burzenia zamiast do budowania, sporne, zamiast spokojne, takim radzimy, aby natychmiast uczynili reformę. Przypominamy im iż zbliżamy się coraz więcej do ostatecznej próby Kościoła, nawet znajdujemy się w czasie tej próby i widzimy jak wielu upada ponieważ nie mają właściwie wyrobionego charakteru. Radzimy takim, by z tą sprawą w modlitwie udali się natychmiast do Pana i przy Jego pomocy i łasce, rozpoczęli jak najprędzej, powstrzymali się od złych popędów i odmienili swe życie. Niech dadzą posłuch słowom Apostoła: „Pokoju naśladowajcie ze wszystkimi”; oraz „Jeżeli

można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie", bo to czyniąc otrzymacie w swych sercach pokój Boży. (Żyd. 12:14. Rzym. 12:18. Filip 6:7) Znalazszy się w takim stanie serca będą wolni od skłonności do wyszukiwania wad w braciach, lub w Boskiej opatrności odnośnie Jego ludu i Jego dzieła. Zamiast dopatrywać się wad w każdym i we wszystkim co się nie zgadza z ich upodobaniem będą raczej starali się, aby byli „wyczerpani od Niego” — (Boga).

Radzimy wszystkim takim, aby zauważyli fakt, iż szemracze i utyskiwacze, w cielesnym Izraelu nie weszli do ziemi obiecanej. (1 Kor. 10:10) Przypominamy im, iż według niektórych słów Apostoła szemranie przeciwko zarządzeniom Pańskim równa się szemraniu przeciwko samemu Panu. Sprawujmy więc gorliwie wszystko co ręce nasze znajdują do czynienia i pracujmy zgodnie, „bez szemrania i poswarków.” (Filip 2:17.) Pozostawmy Bogu główny nadzór nad Jego dziełem, i oceniamy w pokorze, iż gdyby On całą Swą pracę naszej pieczy powierzył, to nie byłibyśmy wcale zdolnymi nią kierować, i byłibyśmy zmuszeni z powrotem ją Panu oddać i z ochotą poddać się pod Jego nadzór i kierownictwo.

Jeżeli nasuwa się nam myśl, że my moglibyśmy lepiej od Pana, Pańską pracą czyli dziełem żniwa kierować to wiemy, że taka myśl jest siłą złego. Zamiast wyszukiwania wad i podejmowanie zabiegów, by zmienić Boskie zarządzenie, starajmy się raczej wykonywać nasz dział gorliwie i bez szemrania, najlepiej jak tylko umiemy; współdziałając z pracą Pańską na ile tylko nasze sumienie i talent nam pozwalają. Z pewnością, że Pan najlepiej wie jak Swoją pracą kierować; z pewnością że gdyby On nam to kierownictwo powierzył to lepiej od Niego, ani nawet tak dobrze jak On, sprawować byśmy tego nie mogli. Uniżajmy się więc pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego.

Bądźmy pewni, że tylko ci, co umieją się unżyć i zrozumieć Boską mądrość i łaskę, oraz przystosować się do niej, otrzymają dział w pracy Królestwa. Dumni, wysokomyślni, zarozumiali, swarliwi, lub wiecznie niezadowoleni, nie posiadają dóbr Pańskich w obecnym czasie, ani Jego chwały w przyszłym czasie.

OTRZYMAJĄ CIĘŻKIE PRÓBY.

Święty Jakób w liście swoim ostrzega braci o szczególniejszym niebezpieczeństwie jakie zagraża tym, którzy są lub pragną być nauczycielami, mówiąc: „Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc że cięższy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy” — wszyscy jesteśmy niedoskonałymi. — Jak. 3:1, 2.

Podczas gdy wszyscy rozumiewają prawdziwość tych słów, to jednak mało zdaje się być takich, którzyby to ostrzeżenie rzeczywiście powstrzymali od ich ambitnych dążeń. Znajdujemy wielu

takich, co ubiegają się o stanowisko nauczycieli w Kościele, oraz możemy zauważyć jak prawdziwymi są słowa Apostoła, bo jako nauczyciele, stają się przedmiotem cięższych doświadczeń; i że większość stanowi tych, co się chwieją i upadają. Nie piszemy tego w tej myśli że nauczyciele są Kościołowi nie potrzebni, albo być nauczycielem jakoby było czemś przeciwnem Boskiemu zarządzeniu, lecz piszemy w tej intencji, aby ci, co się podejmują pracy nauczania zwrócić uwagę na ważność odpowiedzialności jaką na siebie przyjmują; oraz na liczne pokusy i próby jakie na ich drodze do Niebieskiego miasta, niechybnie będą atakowani.

Św. Paweł pisze: „Jeżeli kto biskupstwa (stanowiska pasterza, sługi Kościoła) żąda, dobrej pracy żąda.” (1 Tym. 3:1) Tak i my powinniśmy rozumieć, że ktokolwiek z czystych pobudek serca stara się służyć Pańskiej sprawie, jako pomocnik w doglądaniu Jego trzody i jako współpracownik z Odkupicielem, taki zajęty jest najwznieściejszą służbą. Jeżeli zabiera się do tej służby z powyższego punktu zapatrywania, t. j. powodowany szczerem zamiarem służenia trzodzie, szczerem zamiarem pozostania w pełnej harmonji z Onym Wielkim Pasterzem, to on nie potrzebuje się tej służby obawiać ani wstydzić, lecz może się radować iż posiada Ducha Pańskiego na tyle, że się nadaje do takiej służby. Lecz gdyby ktokolwiek z takich zauważył, iż w większej lub mniejszej mierze posiada ducha ambicji, pychy, samochwalby, lub żądę panowania nad braćmi, czy i nad domownikami wiary, to niech się obawia. Niech taki z bojaźnią i ze drzeniem serca, albo zrezygnuje ze służby, albo udając się natychmiast do tronu łaski, niech oczyści od tej ambicji swoje serce i napełni je duchem Mistrza. Duch święty jest duchem pokory, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, miłości i t. p. Pragnieniem tegoż Ducha jest, wielbić Boga i być błogosławieństwem dla ludzi. Posiadający tego ducha, są gotowi do wszelkich poświęceń (oprócz sumienia) dla pokoju w ciele Chrystusowem, lub dla dopomożenia trzodzie.

Niektórzy dziwią się dla czego Apostoł pisał, iż szczególne niebezpieczeństwo grozi tym braciom którzy starają się uczyć w Kościele? Na to odpowiadamy iż te słowa były napisane pod wpływem natchnienia, a ponadto, obserwacja przekonuje nas o ich prawdziwości. Co więcej, możemy powiedzieć, że i ci z ludu Bożego, chociaż sami nie reszczą pretensji do nauczania, to jednak często się zdarza, iż do pewnego stopnia są winni tym wadom jakie w uznawanych przez nich nauczycielach powstają; bo nieraz sami nie będąc świadomi, wprowadzają swych nauczycieli w pokusy. Zasadzki jakie grożą nauczycielom te są 1) pycha i 2) zuchwałość.

1) Zachęcenie pochwałami braci, niektórzy nauczyciele skłonni są myśleć o sobie że są oni czemś wielkiem, a powodzenie swoje gotowi są przypisać swym naturalnym zdolnościom, talentom, lub t. p.

wymagań tak Boskich jak i braci; jeżeli to stanowisko jest pełne pokus, to wszyscy członkowie raczej, aniżeli uznawać iż jest to zasługą chwalebnej i pięknej prawdy. Zdaje się być widocznym, iż wszyscy w ogóle kaznodzieje ujawniają tendencję ku wyniosłości, bo zaiste stanowisko kaznodziei jest bardzo zaszczytnym, bo daje przywilej być przedstawicielem Króla Chwały. Ogólną tendencją jest chlubienie się swoją siłą denominacyjną lub mądrością. Lecz pomiędzy tymi co znajdują się w świetle „teraźniejszej prawdy”, pokusa ku wyniosłości zdaje się być nawet większą.

Dobrym środkiem zaradczym przeciwko takim skłonnościom jest żywe uprzytomnienie sobie faktu, iż wzniosły plan wieków nie jest naszym, lecz cała jego wielkość i piękność jest z Boga i dany jest on dla wszystkiego ludu Pana, a my zostaliśmy zaszczytzeni przywilejem ogłaszania go drugim, co powinniśmy czynić w sposób poważny, lecz i nader pokorny.

Należyta wierność Panu powinna prowadzić nas do ukrywania samego siebie, tak aby cała chwala i cześć kierowaną była ku wielkiemu Autorowi Planu Zbawienia, i ku wielkiemu Odkupicielowi, którego Ofiara jest jakby csią tego Planu i którego miłość ma być główną treścią naszej misji. Jeżeli to zawsze będziemy mieli na pamięci, to im większą służba będzie nam powierzona, tem większą będzie nasza pokora, oraz tem większe będzie zrozumienie naszej niegodności, aby być ustnem narzędziem tak wielkiego Pana Chwały.

2) Zuchwałość, wspomnieliśmy jako drugą zasadzkę grożącą nauczycielom. Zaiste jak niewłaściwym i złem musi być, gdy ktoś będąc uprzywilejowanym do głoszenia Słowa Pańskiego drugim, usiłuje zająć miejsce Pana, i zuchwale traktuje braci, czyli, jak to Apostoł oświadcza, usiłuje być „panującym nad dziedzictwem Pańskim.” (1 Piotr 5: 3). Pismo święte wystawia nam wzór całkiem przeciwny, mianowicie uczy nas, że bracia mający przywilej nauczania są, nie panami ale sługami Kościoła. Chociaż są oni sługami Bożymi, to jednak według Boskiego zarządzenia, mają oni być upoważnieni do tego przez Kościół. Słowem, Kościół obierając sobie starszych, pasterzy, lub nauczycieli, ma obierać tylko takich braci, jakich jego zdaniem sam Pan obrałby ich do tej służby — by służyli im w rzeczach świętych, i udzielali im duchowego pokarmu ze Słowa Bożego.

Zbór jest nieraz odpowiedzialnym w pewnej mierze za potykanie się jego braci starszych. Podczas gdy ci, co Zbór stanowią, nie powinni źle o swych starszych myśleć, ani posądzać ich o pychę, lub zuchwałość, to powinni być baczni na swoje względem nich obowiązki, na swoje odnoszenie się do nich, że nie powinni im schlebiać, przesadnie ich chwalić, lub zachęcać do wytwarzania nowego światła.

Przeciwnie, wszyscy duchowo usposobieni powinni pomagać swym braciom starszym; oddać im uznanie za ich wierność ku Panu i ku onej starej powieści, a nie ku wytwarzaniu nowych pomysłów,

teorji, lub zachęcać ich do tego w tym kierunku. Ewangelja łaski Bożej nie zmieniła się. Jest ona wciąż jeszcze oną starą powieścią o Jezusie i Jego miłości Ojca. Dotąd jeszcze zawiera w sobie myśl o naszym powołaniu i wybraniu przez wierne stosowanie się do warunków wyluszczonej nam w Piśmie świętem. Bracia starsi powinni więc być zachęceni w tym kierunku raczej, aniżeli w kierunku wytwarzania jakichś nowych typów, figur lub domysłów niemających podstawy Słowa Bożego.

Co do zuchwałości ze strony naczelników i ich zabiegów do panowania w Zborze, to wierzymy że Zbór sam jest wielce odpowiedzialny za to, jeżeli na podobne warunki pozwala. Nowotni nie powinni być naprzód wysuwani, jak to Apostoł ostrzega; zaś gdyby który z braci starszych dobrze zaawansowanych w Prawdzie począł okazywać wyniosłość i ignorować głos Zboru, a przywłaszczał sobie prawo decydowania we wszelkich kwestjach dotyczących spraw Zborowych, to Zbór powinien natychmiast ukrócić podobną zuchwałość przez nieobieranie takiego brata więcej na starszego, oraz przez obstawanie za prawami Zboru. Sprawy te nie powinny być jednakowoż załatwiane w sposób szorstki, lub swarliwy, lecz sposobem łagodnym i braterskim powinny być prawa Zboru wyluszczone i przez głosy Zbór w danej sprawie powinien być zapytany. Jeżeli wynik głosowania byłby na niekorzyść brata broniącego praw Zborowych, to on także powinien się z cichością poddać temu, ponieważ i on tak samo ma uważać głos Zboru za decydujący w każdej sprawie.

Wielką sympatję żywimy ku tym braciom, których opatrność Boża postawiła na stanowiskach starszych i nauczycieli w zgromadzeniach ludu Bożego. Podczas gdy zwracamy uwagę na ciężkie pokusy na jakie oni są narażeni, zachęcając wszystkich członków Zboru do wykonywania swych obowiązków i do dopomagania starszym w utrzymaniu się w pokorze i wierności; to oświadczamy także słowami Apostoła, że starsi, którzy są zacni, pokorni i poświęcający się dla drugich, powinni być wysoce cenieni i gorliwie popierani. Słowa Apostoła w tym względzie są: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowanie koniec upatrując, naśladowajcie wiarę ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki”, i dalej; „Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują nad duszami waszemi jako ci, którzy liczbę oddać mają; aby to z radością czynili a nie z wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczne.” (Żyd. 13: 7, 17.) I znowu: „Prosimy was bracia abyście poznali tych, którzy pracują między wami, i którzy są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; abyście ich jaknajbardziej miłowali dla ich pracy.” — 1 Tes. 5: 12, 13.

Jeżeli stanowisko starszego i nauczyciela w Kościele Chrystusowym jest tak niebezpiecznym, a obowiązek tak trudnym do wykonania, według

Kościółu powinni żywić sympatję ku nim, i być baczniymi, by nie powiększać tych pokus, ani pod trzymywać ich w jakichkolwiek złych owocach. Lecz jeżeli gdziekolwiek jaki wierny sługa się znajduje, to wszyscy bracia powinni się starać współdziałać z nim i dopomagać mu. Zamiast wyszukiwania w nim wad, zamiast krytykowania tych, lub innych jego słów, giestów, tonu głosu, lub jego wyglądu, powinni mieć tyle miłości i sympatji ku niemu, tyle ocenienia jego gorliwości i pokory, że rzeczy drobne i małej wagi powinni puszczać w niepamięć i nie zwracać na nie wiele uwagi. Oceniając odpowiedzialność jego stanowiska, powinni odczuwać pewnego rodzaju wątpliwość czy znajdując się sami w jego miejscu, mogliby ten ważny obowiązek wykonać z równą jemu zdolnością i pokorą.

W obiorze starszych, poświęceni powinni pamiętać o odpowiedzialności na nich spoczywającej i żaden głos nie powinien być dany bez poważnego dopatrywania się woli Bożej, i bez modlitwy o Jego kierownictwo. Starając się o poznanie woli Bożej w tym względzie powinniśmy pamiętać o charakterystykach jakie według Pisma świętego starsi mieć

powinni. 1) Ma się rozumieć, iż starszy, mając być nauczycielem, musi być zdolnym do nauczania; powinien posiadać naturalną zdolność przedstawiania drugim jasno rzeczy, które sam rozumie. 2) Jeszcze ważniejszą rzeczą jest, aby oprócz zdolności do nauczania, miał także jasne wyrozumienie prawdy, i aby nauczał jasno prawdy a nie błędu.

3) Pokora i pobożność powinny być uważane za konieczne i niezbędne kwalifikacje do starszeństwa. Bez względu jak zdolnym jest kto w nauczaniu; bez względu jak dobrze rozumie doktryny, to jednak żaden nie nadaje się na to stanowisko, jeżeli nie ma pokory i pobożności, i jeżeli postępowaniem swem nie dowiedzie miłości ku braciom. Ponieważ jak Pismo święte nam to przedstawia, przymioty te najwięcej są cenione w oczach Bożych. Jak zawsze było, tak i obecnie jest prawdą, że chociaż bywa sposobność czynienia dobrze, to jednak jest jeszcze większa sposobność do czynienia źle. A jest tak, ponieważ w obecnych warunkach duchowe choroby i zarazy rozszerzają się, podobnie jak i cielesne i o wiele łatwiej i prędzej aniżeli duchowne zdrowie. W. T. 1909—323.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

CO TO JEST TALMUD

Wyraz Talmud znaczy nauka i tak się nazywa księga nauk żydowskich, a pisana przez uczonych rabinów i obejmuje różne objaśnienia tekstów Pisma świętego, jak również różne dorady, przepisy i „ustawy starszych”, które za czasów Chrystusa bardziej były przestrzegane, niż przykazania Boże. Zob. Mat. 15: 1-9.

Gdy jednak Żydzi w roku 70 naszej czy w walce z Rzymianami zostali pokonani i rozproszeni, miasto Jerozolima doszczętnie zniszczone, mieszkańcy jej wymordowani, a reszta zabrana do niewoli, więc prawdopodobnie, że większość tych ksiąg uległa zniszczeniu i potrzeba było pisać inne.

„Obecny Talmud składa się z dwóch części Miszny i Gemary. Miszna według twierdzenia Żydów zawiera objawienie Boże dane Mojżeszowi, które następnym pokoleniom było ustnie przekazywane. Jest przeto Miszna według Żydów podaniem Boskiem drugim tradycyjnym prawem obok Pentateuchu — prawa pisanego (Torah) i służy do jego wyjaśnienia. Drugie to prawo w 1-ym wieku po Chrystu zaczęli rabinowie spisywać; a w 2-im wieku rabin Jehuda ha Nasi, zwany także ha-Kadosz słynny mistrz szkoły tyberjadzkiej, zebrał je w jedną księgę i nazwał ją Sefer misznajot, albo Miszna co znaczy powtórzenie (prawa).

„Lecz i Miszna okazała się niezadługo w wielu miejscach niezrozumiałą. Dlatego też w następnym wieku rabinowie zwani Amoraitami z hebr. Amoraim, należący przeważnie do szkół palestyńskich, uzupełnili ją: z tych uzupełnień Miszny, w formie komentarza na schyłku 3-go wieku powstała druga część

Talmudu — Gemara, co znaczy uzupełnienie. Głównym jej autorem a właściwiej redaktorem był rabin Johanan. Miszna i Gemara palestyńska, jedną księgę razem stanowiącą, nazywają się Talmudem Palestyńskim lub Jerozolimskim.

„Ponieważ jednak oprócz szkół palestyńskich były i szkoły żydowskie babilońskie, a te nie zgadzały się w wielu punktach ze szkołami palestyńskimi: w 5-ym wieku po Chrystu pojawiła się Gemara babilońska. Głównymi jej autorami byli rabinowie (także Amaraici) Asze, Abina i Jose. Gemara babilońska razem z niezmienną Miszną stanowią Talmud Babiloński.

„Składniki, z których powstał Talmud: 1) Halakha (postępowanie), t. j. prawidło, podanie, według którego należy postępować w życiu — element ten przeważa w Misznie; 2) Haggada (opowiadanie), tak zowią się przypowieści, powiastki, bajki, których zadaniem — popierać naukę moralną, budzić uspijoną uwagę, pocieszać i uspokajać; większość tego rodzaju utworów znajduje się w Gemarze; 3) Kabba'a (nauka otrzymana), jest to tajemnicza nauka po przodkach odziedziczona, polegająca na jakimś liczbowym wyprowadzeniu sensu Pisma świętego bez żadnego względu na sens dosłowny; należy tu wielu utworów, między którymi na szczególne uwzględnienie zasługuje sefer Sohar (księga światłości).

„Język Miszny jest nowo-hebrajski tj. hebrajski skażony aramajzami, greczyzmami i latynizmami; Gemara ma raczej język chaldejski niż hebrajski.

„Żydzi Talmud, zwłaszcza Babiloński przenoszą nad Samo Pismo święte.” Arch. Bib.